



Aparatem redakcyjnym fot. W. Lis, Kraków.
Opera lwowska w Krakowie: Scena końcowa II aktu „Cyrulika sewilskiego”; PP. Kasprończowa, Szymanowska, Mossoczy, Paszkowski, Ludwíg i Dianni.

Z lwowskiego bruku.

(Historia przed pojedynkiem. — Spotkanie na placu powystawowym. — Policzek i wyzwanie. — Smutne refleksje. — Warunek za warunek. — Pojedynek. — Z wystawy higieny i innych wystaw. — Lwowski Prater. — Występy Frenkla.

Tydzień ubiegły zaczął się pojedynkiem. W poprzednim liście wspomniałem o tem, że jakiś przedsiębiorczy facet w dzień otwarcia wystawy higienicznej był na placu powystawowym i zakochawszy się w nóżce, w jednej nóżce, ale za to tkwiącej w cudownym ażurze, pozwolił sobie dotknąć nóżki laską bodaj... Piękna dama wydała okrzyk, obróciła się nagle i była oburzona. Jeszcze więcej oburzonym był mężczyzna jej towarzyszący, mąż czy narzeczony, czy co innego i dowiedziawszy się od swej pięknej towarzyszki, o co chodzi, palnął faceta w twarz, w świeżo wygoloną, dobrze wykarminowaną i rumianą twarz. No, takie rzeczy zdarzały się już u nas nieraz a facet obrażony w ten sposób chowa zwyczajnie wszystko do kieszeni i uważa sprawę za załatwioną. W gruncie rzeczy nie ma się tak bardzo o co gniewać, bo taki policzek za wybryk czy żart na tle zachwyty, to nie policzek za kradzież, lub inną niehonorową rzecz. Ale w tym wypadku było inaczej.

Facet, oberwawszy taką hałaśliwą niespodziankę w oczach setek, lub tysięcy ciekawych na takie specjały ludzi, a zwłaszcza kobiet, nie mógł puścić płazem takiej bądź co bądź obrazy publicznej (żeby choć w cztery oczy!) i myślał o odwecie. Dowiedział się o adresie i nazwisku bijącego towarzysza damy i nazajutrz posłał mu „dwóch nieprzyjemnych“, czarno ubranych, z poważną miną i z propozycją honorowego załatwienia sprawy. Tamten zamianował dwóch swoich świadków i rozpoczęły się zwykłe w takich sprawach konferencje i pertraktacje, które trwały dość krótko, bo zaledwie jeden tydzień i oto naznaczono termin honorowej rozprawy na tę niedzielę. Tymczasem na dwa dni przed samym pojedynkiem facetowi przyszły straszne myśli do głowy. Słyszał, że tamten strzela jak meksykańczyk, trafia ptaka w locie nawet lewą ręką... i same inne takie rzeczy, które, gdy się o innych słyszy przed pojedynkiem, działają bardzo, ale to bardzo fe... I zaczął już żałować wszystkiego.

Nie trzeba było macać laską po obcych nogach, a jeśli już, to nie trzeba było gniewać się za jakiś tam głupi policzek... Co jest?... Już nie tak się dostawało lekko ręką po gębie, ale nawet sekata laską po grzbiecie i jeszcze niżej, a jednak na tem się kończyło i było cicho. A tu na nowo będzie awantura. Honor nie honor, ale tak znowu ni stąd ni zowąd dać sobie kulą dziurawić skórę albo nawet — co nie daj Boże! — dać się zastrzelić na śmierć... Oho... gorąco!

I zdarzyło się, że facet, który wyzwiał tamtego za otrzymaną policzek, przez wspólnego znajomego zaproponował mu zgodę ze względów... rodzinnych. Rodzina, a zwłaszcza jakaś matka i trochę ciotek sprzeciwia się stanowczo. On sam chce i radby nawet dużo strzelać, nawet parę razy, nawet na jeden krok, ale familia, baby, względy, przyszły spadek, bliska partya, pan przecież to sam dobrze rozumie!

Ale wyzwany nie chciał rozumieć. Powiada, że jak strzelać, to strzelać, a już właśnie ma gust na taką strzelaninę, bo już dawno nie strzelał. Długo trzeba go było prosić, zanim zgodził się na... pozorny pojedynek. Stanęła ugoda, że obaj będą strzelać w niebo.

— No, dobrze — dodał — ale jeszcze jedno, w takim razie nabijcie mu jego pistolet ślepymi patronami. Słyszałem, że bardzo kiepsko strzela, gdyby więc mierzył we mnie, nie trafiłby z pewnością, ale skoro już mierzyć będzie w niebo, to gotów mnie właśnie trafić, dlatego dajcie mu ślepe patrony!

Na jednym z przedmieść Lwowa było w niedzielę dużo huk, ale obaj zapaśnicy wyszli — na szczęście — cało. Nawet garderoba była... cała.

Równocześnie prawie odbył się inny pojedynek, ale jego powód osłonięty jest czarną tajemnicą, więc nic o nim donieść nie mogę.

Zresztą i tak już za wiele miejsca zabrała mi sprawa pojedynkowa, a miałem jeszcze kilka spraw innych.

W pierwszym rzędzie wspomnieć mi wypada o wystawie przyrodniczo-lekarskiej i higienicznej, która w dniu otwarcia została okradziona. Nie jest

ona rozmiarami, czy ilością wystawionych przedmiotów wielką, ale bardzo ciekawą. Nie sprzyja jej pogoda, ale gdy się już raz zdarzy pogodny dzień, a w dodatku dzień niedzielny lub świąteczny, to cały Lwów przychodzi na wystawę, ażeby zobaczyć, jak higiena wyglądać powinna, bo Lwów jej niestety nie zna. I mamy wtedy „rendez-vous“ wszystkich sfer, poczynawszy od ludzi ze złotem na kołnierzach lub w kieszeniach, a skończywszy na złodziejach, szukających złota w cudzych kieszeniach. Ludzie zapominają, że przyszli na wystawę higieny, ale chodząc po lwowskim Praterze podziwiają wystawę prześlicznych twarzączek, przepysznych strojów i inne wystawy tak bardzo wystające i wystawione, że już dalej nie idzie...

A w restauracjach ścisk, walka o kawałek miejsca, o krzesło, o kiełbaski, o piwo, o kelnerów, o płatniczego. Na placu zabaw tysiące niewiast z pod znaku patelni i rondla, świat pracy ciężkiej i lekkiej i bardzo dużo dzieci wszystkich rodzajów. Słowem cały Lwów przychodzi na plac powystawowy, na wystawę higieny galicyjskiej, na muzykę i flirt, na spektakle kinematografu i inne rzeczy, niewymienione w prospekcie i katalogu wystawy.

A inni, których także jest bardzo wielu, chodzą wieczorem na Frenkla. Korzystają z tych kilku dni ostatnich, aby go widzieć i podziwiać i chodzą bez względu na pogodę, gorąco lub słotę, chodzą i zachwycają się i biją brawa, aż im puchną dłonie. Inni artyści robią wszystko możliwe, aby nie pozostać w tyle i od czasu do czasu mamy w teatrze prawdziwy koncert. Takim było przedstawienie „Kierownika szkoły“. Tak doskonałej gry u wszystkich bez wyjątku z Frenklem na czele pozazdrościć nam może każdy stołeczny teatr zagraniczny.

I dlatego pomimo zbliżającej się kanikuły, teatr prawie zawsze pełny. A w niedzielę „Klubem kawalerów“ pożegna teatr miasto i pojedzie do Krynicy. Ta pauza teatralna potrwa do 15 sierpnia, w którym to dniu wraca bodaj operetka z naszymi słowikami, wdówkami i baletem.